OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok II. — Kraków, Niedziela 29 Maja 1932 — Nr. 148

Za zniżką płac musi nastąpić obniżenie cen!

Muszą stanieć artykuły pierwszej potrzeby, gaz, woda, elektryczność, tramwaje

Fałszywe łzy przemysłowców nie powinny wstrzymać rządu od wywarcia na nich nacisku

Niema dnia, by nie nadchodziły wieści o obniżkach płac i redukcjach. **Ostatnie obniżenie poborów pracowników państwowych jest jednem z wielkich ogniw tego łańcucha biedy świata pracy. Obniżki płac jeszcze się nie skończyły. Jedno z warszawskich pism popołudniowych donosi o projekcie obniżki płac pracowników w Warszawie, którzy obecnie są jakoby „uprzywilejowani" w stosunku do swych kolegów na prowincji.**

Z prowincji do central związkowych napływają protesty, w których pracownicy skarżą się na swe wyczerpanie i nędzę. W końcu czerwca zbierze się kongres, na który ma zjechać około 2.000 delegatów z całej Polski.

Na innych odcinkach pracy jest również nędza i wyczerpanie. Wymownym przykładem jest położenie robotników w przemyśle włókienniczym. Konferencja w Łodzi ukazała cały bezmiar nędzy robotników. Oto zarobki ich wahają się w granicach od 20 do 50 zł. tygodniowo, a zaledwie znikoma część zarabia nieco więcej.

Fala redukcji płac obejmuje coraz szersze kręgi i sięga coraz głębiej. Na 1-go czerwca zapowiedziały obniżenie płac liczne przedsiębiorstwa. Atak na płace pracowników nie ustaje.

Redukcja pracowników, płac, godzin pracy, zasiłków oto „najpopularniejsze" najbardziej używane słowa w świecie pracowniczym. Ciężkie przesilenie gospodarcze poczyniło tam najmocniejsze i najboleśniejsze wyrwy. Budżety rodzin robotniczych i pracowniczych zostały obcięte do ostatecznej granicy. Dobrze jednak jest jeszcze tam, gdzie jakiekolwiek budżety istnieją! Gdzieniegdzie już ostatnie graty poszły na utrzymanie przy życiu rodziny. **Rubryka samobójstw z nędzy, ściślej z powodu niemożności znalezienia pracy, należy dziś do zupełnie normalnych, jak za czasów wojny komunikaty sztabu z placu boju. Tak jest wszędzie, pod tym względem nie stanowimy bynajmniej wyjątku i trzeba dodać, że dzięki naszej strukturze gospodarczo - społecznej wytrzymujemy kryzys stosunkowo lepiej, lub też, że nie wpił on** jeszcze tak głęboko swoich pazurów.

Procesowi silnego spadku produkcji i płac nie towarzyszył odpowiedni proces spadku cen. Gwałtownego wstrząsu doznały tylko ceny produktów rolnych, zaś większość produktów przemysłowych utrzymała swe ceny na poziomie przedkryzysowym. Ciężki przemysł, gdy mu się wskazuje, że przecież koszty własne uległy poważnemu zmniejszeniu, dzięki czemu mógłby zmniejszyć ceny produktów odpowiada: no tak, ale ceny kartelowe nie są znowu tak wygórowane. Pracujemy w katastrofalnych warunkach kredytowych, musimy walczyć z silniejszą konkurencją na rynkach eksportowych. My nietylko nie możemy zmniejszyć cen, ale potrzebujemy gwałtownie dalszych ulg i kredytów. Przedewszystkiem znieście ubezpieczenia socjalne!"

Konsumpcja uległa poważnemu zmniejszeniu. Jest to zresztą naturalny proces wskutek spadku zatrudnienia, oraz zmniejszeniu się dochodów. Wątpliwą jednak pozostaje kwestja, czy spadek spożycia jest proporcjonalny do spadku dochodów. Wszystko raczej świadczy, że spadek konsumpcji jest znacznie większy. To znaczy, że spadek spożycia pogłebił się również skutkiem utrzymania się cen na poprzednim wysokim poziomie.

To zjawisko jest już jednak wyłącznie nasze. Wszędzie indziej bowiem zrobiono przynajmniej cośkolwiek, by tę różnicę wyrównać. Przemysł czynił to dobrowolnie, albo pod przymusem rządu. Nacisk państwowy jest szczególnie silny w Niemczech.

Dokończenie art. na str. 2-ej.

Wślad za sejmem pruskim

w całych Niemczech toczą się groźne walki

między komunistami i hitlerowcami oraz policją i bezrobotnymi

BERLIN, (ATE). — Wiadomość o bitwie w sali sejmu pruskiego rozniosła się szybko po całym kraju. Odgłosem bitwy stały się liczne utarczki uliczne w Berlinie i miastach prowincjonalnych. Walki miały często krwawy epilog.

W Hamburgu komuniści napadli na lokal klubowy hitlerowców, przyczem podczas starcia padło kilka strzałów. Siedem osób zostało rannych.

Podczas wielkiej demonstracji przed Urzędem Pośrednictwa Pracy doszło do krwawego starcia z policją, która dała salwę do demonstrantów. Wywiązała się między stronami strzelanina, przyczem 11 osób odniosło rany jeden z funkcjonarjuszów policji został zabity.

W Duesseldorfie około 150-lu młodych komunistów napadło na kawiarnię. Krzesłami i stołami porozbijano wielkie szyby wystawowe. Przybyła na miejsce policja nie znalazła już żadnego napastnika.

W Wuppertal grupa demonstrujących bezrobotnych wdarła się do ratusza, atakując urzędników. Musiano wezwać policję, która wyparła demonstrantów z gmach[u]. Na mieście powtarzały się starcia między hitlerowcami a komunistami przez całą noc. Interwenjującą policję obrzucano kamieniami. Wielu manifestantów aresztowano.

NA POBOJOWISKU

Wczoraj rano przybyło do sejmu pruskiego kilku wyższych oficerów policji berlińskiej, którzy zbadali pobojowisko. Pojawienie się policji w sejmie pruskim wywołało ożywione komentarze w kołach politycznych.

Następnie przybyli do sejmu stolarze, którzy rozpoczęli naprawę zniszczonych mebli. Towarzyszyło im kilkunastu elektrotechników i tapicerów, którzy naprawiali uszkodzone lampy i obicia.

Kilkugodzinna krwawa bitwa

o krowy polskiego obywatela pod Charbinem

CHARBIN, (PAT). — Na farmę obywatela polskiego p. Czemisa, znajdującą się nad rzeką Sungari niedaleko Charbina, napadła banda chunchuzów, którzy usiłowali uprowadzić krowy. Wezwane na pomoc wojsko stoczyło z napastnikami walkę, trwającą kilka godzin. **Chunchuzi cofnęli się po zaciętej walce, unosząc ze sobą kilku rannych. W czasie walki ucierpiało znacznie mienie p. Czemisa.**

Bezrobotni nędzarze — oszustami

Rośnie liczba spraw o nieprawne pobieranie zasiłków z Funduszu Bezrobocia

Ostatnio kroniki policyjne notują coraz więcej spraw o nadużycia przy pobieraniu zasiłków z Funduszu Bezrobocia. Uciekanie się jednak do interwencji policji jest tu rzadkie. W przeważającej większości wypadków Fundusz Bezrobocia, stwierdziwszy nadużycie, kieruje skargę bezpośrednio do sądu grodzkiego. Na wokandzie sądu grodzkiego 10-go oddziału w Warszawie znajdują się masowo podobne skargi.

Sumy nadużyć są znikome — przeważnie chodzi o kilkadziesiąt złotych, zdarza się jednak nierzadko, że taka kwota wynosi aż... 5 złotych.

We wszystkich niemal wypadkach nadużycie polega na pobieraniu zasiłków na fikcyjne nazwisko. Pobudki działania w tych przykrych sprawach — to zawsze prawie nędza. Boleśnie wprost patrzeć na te nędzne postacie, stające przed pulpitem oskarżonych o oszustwo na szkodę Funduszu Bezrobocia.

Nieraz zdarzają się jednak wśród tej masy szarych spraw, wyrosłych z nędzy i sprawy o posmaku sensacyj. Naprzykład **obecnie Fundusz Bezrobotnych pociągnął do odpowiedzialności karnej szeregowca 3-go pułku strzelców,** stacjonowanego **w Rembertowie.** Wojak, w czasie **służby wojskowej pobierał zasiłki z Funduszu Bezrobocia, uważając snać, że służba w wojsku — to nie praca.**

Skon prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie p. Feliksa Dutkiewicza

Po czterotygodniowej chorobie na zapalenie osierdzia po grypie zmarł prezes sądu apelacyjnego w Warszawie, ś. p. Feliks Dutkiewicz, liczący lat 60.

Nieboszczyk rozpoczął karjerę sędziowską na Syberji, dokąd jako student został zesłany przez Moskali za działalność polityczną.

Ś. p. Dutkiewicz piastował urząd wiceministra spraw wewnętrznych w r. 1924 i przed dwoma laty — kierownika Ministerstwa Sprawiedliwości. Pozostawił po sobie szczery żal i powszechne uznanie za prawość charakteru.

Zasiłki dla robotników częściowo zatrudnionych

W „Dzienniku Ustaw" z dnia 27-go b. m. ukazało się rozporządzenie ministra Pracy i Opieki Społecznej w sprawie przyznania prawa do zasiłków częściowo zatrudnionym robotnikom niektórych zakładów pracy w województwach śląskiem i kieleckiem. Prawo do zasiłków w czasie od 1-go do 31-go maja b. r. przyznano częściowo zatrudnionym robotnikom 26-ciu fabryk i zakładów przemysłowych województw śląskiego i kieleckiego. Rozporządzenie dotyczy tych robotników, których zarobek tygodniowy nie przekracza z powodu ograniczenia produkcji pełnego umówionego zarobku za jeden dzień pracy. Wysokość zasiłku dla wspomnianej w rozporządzeniu kategorji robotników określi zarząd główny Funduszu Bezrobocia.

Afera na 6 miljonów złotych

Dwaj hrabiowie oskarżyli bezczelnych oszustów

Olbrzymie poruszenie w kołach przemysłowych wywołało ujawnienie afery, rozmiarami przewyższającej nadużycia bankiera Kwinty.

Oto dwaj bracia, Władysław i Mojżesz Mełupowie, kupcy drzewni, sprzedali hr. D. Potockiemu portfel akcyj spółki akcyjnej „Ledwipol". Suma sprzedażna wynosiła 6 miljonów zł., przyczem hrabiowie wpłacili gotówką 1 miljon dwieście tysięcy zł., na resztę wystawiając weksle.

Wkrótce potem okazało się, że akcje sprzedane pochodzą z nowej emisji, gdy tymczasem stare akcje, przedstawiające faktyczną wartość, bracia - aferzyści sprzedali innej osobie.

Aferzystów aresztowano.

SKRÓTY

W ciągu 3 ostatnich miesięcy w przedsiębiorstwach w Sowietach wykryto 5541 nadużyć na 8519 zrewidowanych przedsiębiorstw; 494 osoby oddano pod sąd, 580 usunięto z pracy, 1486 skazano na kary pieniężne.

—:o:—

Ambasador niemiecki w Waszyngtonie podpisał układ o spłacie 6 miljonów dol. w 10 ratach tytułem zwrotu kosztów armji okupacyjnej w Nadrenji; jest to rata roczna, wstrzymana przez moratorjum Hoovera.

—:o:—

W dniach najbliższych zbiera się w Paryżu konferencja rzeczoznawców finansowych państw naddunajskich i bałkańskich.

6 strzałów w kościele w Lyonie

Niebezpieczny atak szału kobiety

PARYŻ, (PAT). — Wczoraj rano w Lyonie, ogarnięta nagłym **szałem** mistycznym, 33-letnia Polka, Wanda Walkurewska, należąca do misji katolickiej, **wtargnęła do nawy kościoła Odkupienia i dała 6 strzałów,** nie trafiając na szczęście nikogo z obecnych na mszy w kościele. Uprzedzeni przez miejscowego proboszcza policjanci, po długich usiłowaniach obezwładnili szaloną kobietę.

Dostosować ceny do zmniejszonych zarobków!

(Początek artykułu na stronie 1-ej: „Za falą zniżki płac — musi nastąpić „obniżenie cen").

U nas gdy mowa o jakiemkolwiek wpływie państwa w życie gospodarcze, zainteresowany przemysł i handel podnosi krzyk i powtarza nabożnie starą piosenkę: przymusowe zarządzenia odstraszają kapitał zagraniczny! Ale ci sami panowie nie posiadają dziś żadnego kapitału i pozostawiają rządowi kłopot o zdobycie zagranicznych kapitałów.

Nasz budżet wysoki wynika ze swoistego ukształtowania się naszych stosunków gospodarczych. Wysoki budżet był wyrazem bezpośredniego, czynnego udziału państwa w życiu gospodarczem. Kwestja, czy angażowanie się państwa było potrzebne i celowe, niechaj teraz pozostanie na uboczu. Natomiast nie ulega już najmniejszej chyba wątpliwości, że w okresie ciężkiego przesilenia gospodarczego na państwo spada szereg nowych obowiązków i ciężarów. Jednym z tych jest silna kontrola nad produkcją. Wyrazem tej konieczności u nas są chociażby dekrety o obrocie węglem i naftą. Zadaniem państwa jest troska o utrzymanie równowagi.

Państwo wielkokapitalistyczne, Niemcy, nie przelękły się gróźb swoich przemysłowców i przy pomocy dekretów poszło na drogę chociażby częściowego wyrównania różnic, powstałych skutkiem zmniejszenia poborów, zarobków, a sztywnością (stałą wysokością cen) większości cen. I rzecz charakterystyczna, komisarzem cen, o pełnomocnictwach dyktatorskich, został prezydent Lipska, członek partji niemiecko - narodowej, a więc reprezentującej przemysł. Dr. Goerdeler w krótkim okresie swojego urzędowania coś jednak zdziałał Wyszedł ze słusznego założenia, że przedewszystkiem należy zniżyć ceny artykułów pierwszej potrzeby i środków użyteczności publicznej.

Państwo zniżyło pobory swoim funkcjonarjuszom, ale utrzymuje na dawnym poziomie ceny artykułów monopolowych. Samorządy komunalne obniżyły płace funkcjonarjuszom, ale koszty prądu elektrycznego, gazu wody, tramwajow pozostały niezmienione. Wzamian za ulgi podatkowe, które państwo udziela wielkim płatnikom, państwo może wywrzeć nacisk na obniżenie cen. Gdy w początkach ub. r. prem. Prystor, jeszcze jako minister Przemysłu i Handlu, mówił o konieczności obniżenia cen i zapowiedział rządową akcję w tym kierunku, wskazał, iż jednym z powodów utrzymywania się wysokich cen jest niezmiernie rozgałęzione pośrednictwo. Ale nietylko to drobne pośrednictwo, którego kryzys i tak wyrzuca poza nawias, ale głównie wielcy producenci. Od nich należy więc zacząć. Sejm uchwalił rządowi szerokie pełnomocnictwa w dziedzinie gospodarczej, z których rząd powinien w całej rozciągłości skorzystać.

W dzisiejszej międzynarodowej sytuacji oglądanie się na pomoc z zewnątrz jest bezcelowe. Usłyszymy takie, czy inne rady. Gotówki niewiele jest, a tam, gdzie jest, nie kwapią się z wydaniem jej. Ten stan rzeczy powinien rząd uczynić swobodniejszym w powzięciu decyzji. Naczelne hasło winno brzmieć: dostosować ceny do zmniejszonych zarobków.

Rabuś w roli uwodziciela

Wołał być skazany za usiłowanie gwałtu, niż rabunek

W obronie przed grożącą karą oskarżeni chwytają się często przedziwnych sposobów i tłumaczenia. Wiedzą dobrze, że same zaprzeczanie faktu nie wystarcza, by uchylić się od odpowiedzialności.

Często padają więc mniej lub więcej zmyślone historje. Źle jest jeśli już muszą „przyznać się" — do przestępstwa. Wybierają wtedy przewinienie najlżejsze, które najmniej kosztuje. Często takie manewry udają się, ale pechowcom wiatr zawsze wieje w oczy.

Z oryginalnym pomysłem zaprodukował się przed sądem okręgowym 20-letni Jan Jastrzębski z pod Makowa. Znalazł się on na ławie oskarżonych pod zarzutem, że pod wsią Gaczyska, szarpiąc i popychając Teodozję Polakowską usiłował obrabować ją z pieniędzy, lecz nie udało mu się to, gdyż został z powodu od woli swej niezależnego — spłoszony. Innemi słowy, oskarżonego o usiłowanie rozboju na drodze publicznej, za co kara według kodeksu wynosi około 6 lat zamknięcia w lochu.

— To źle, — pomyślał sobie Jasio. — Trzeba wymyślić coś dowcipnego.

Rzeczywiście na fantazji mu nie zbywało. Gdy sędzia zapytał go na rozprawie, czy przyznaje się do winy, odparł zuchowato:

— Owszem, ale nie do bandytyzmu, do zniewolenia...

— A dlaczego oskarżony nie mówił o tem od początku?

— Kłamałem, bo się wstydziłem.

Tak samo wynikałoby na pierwszy rzut oka z zeznań poszkodowanej, lecz opowiadanie jej nie odtwarzało całkowicie przebiegu wypadku. I ona pierwotnie nie wspominała, że napastnik mógł mieć jakies intymne zamiary. Podawała, że Jastrzębski zażądał pieniędzy i szukał ich u niej pod bluzką, a następnie przewrócił ją na ziemię.

Sędziowie pojęli niezwykłe zdarzenie w ten sposób, że oskarżony będąc podniecony szukaniem pieniędzy na piersiach mógł wyzyskać potem łatwą sytuację. Ale zabrał najpierw chustkę poszkodowanej i następnie rzucił ją, myśląc, jak wytrawny zawodowiec, że chustka posłuży jako dowód przeciwko niemu. Jastrzębski był już zresztą raz karany za kradzież.

Uznano zatem, że chciał zrabować pieniądze, a nie cnotę niewieścią. Młody wiek Jastrzębskiego skłonił sąd do wymierzenia mniejszej kary — 1 roku więzienia. Dla ulżenia losowi niefortunnemu pechowcowi zaliczono mu jeszcze areszt prewencyjny.

Wesoły Kącik

PENSJONARKI



Słoneczny poranek.

Dwie pensjonarki w obawie przed „klasówką" lub repetycją, zamiast iść do szkoły „zwagarowały" do Łazienek. Siedzą na ławce i opalają się:

— Śniadania nie wzięłam — wzdychała jedna z nich.

— Nie martw się. Ja mam dwie bułki, to się podzielimy

— O, jakaś ty dobra, Jadziu! Prawdziwa przyjaciółka! My się chyba nigdy nie pokłócimy.

— Nigdy! Nigdy się nie rozejdziemy! Jak nawet wyjdę za mąż, to ty będziesz do mnie stale przychodzić.

— A nasze dzieci, tak, jak my, będą chodzić razem do szkoły.

— Aha!.. A nasi mężowie będą musieli się przyjaźnić...

Przyjaciółki obejmują się i całują się serdecznie. Przez chwilę milczą rozmarzone.

— Ciekawa jestem, jak twój mąż będzie wyglądał? Chyba będzie brunet.

— Nie... mój jest szatyn.

— Jakto „jest"?!

— To ty nie wiesz? Już od dwóch tygodni prześladuje mnie jeden student... szatyn... oczy niebieskie... śliczny...

— Nic nie wiedziałam...

— Od dwóch tygodni przychodzi na pensję i do mnie się zaleca.

— W jasnym ubraniu w kratkę? Taki ma dołek na podbródku?

— Ten sam.

— Niemożliwe!

— Dlaczego niemożliwe?

— Bo... bo... on mi się strasznie podoba.

— Fi!.. On ci się podoba, ale jemu tylko ja się podobam.

— Zdaje mi się.. Niedawno oświadczył mi się w miłości.

— Kłamiesz!

— Onegdaj dał mi bukiecik konwalji.

— A mnie przyniósł róże i... i... pocałował mnie w rękę.

— Też coś! Mnie pocałował 3 razy w usta.

— A ja go pocałowałam 5 razy!.

— A ja go całowałam dwie godziny bez przerwy! Może 200, może 300 razy!

— Kłamiesz bezczelnie!

— Proszę mnie nie obrażać! Pani sama jest kłamczucha!

— A pani jest zarozumiała gęś!

— Pójdę do pani matki i powiem, że pani ma dwóję z francuskiego.

— A ja pójdę do pani ojca i powiem, że w pani matce kocha się jeden kapitan. i... i.. powiem, że pani sama mi o tem mówiła.

— Małpa!

— Kulfon!

— Ja ci potworze oczy wydrapię!

— A ja cię pogryzę!

— Studenta jej się zachciało! Masz krzywe nogi i zębów sobie nie myjesz.

— A ty masz piegi i dłubiesz sobie w nosie!

— Ty... ty... ty...

Obydwie pensjonarki jednocześnie wybuchają płaczem

Napoleon Sądek.

RADJO

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej 12.10 Poranek szkolny ze Lwowa. 12.45 Muzyka lekka. 13.55 Utwory wiolonczelowe. 14.15 Piosenki. 15.25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych. 15.50 Orkiestra Doorinta. 16.10 Kaljakionka — wygł. dr. Marjan Stępowski. 16.30 p. Jan Zaleski — „Lo ostatnich wydarzeń w Japonji. 16.55 Słuchowisko dla młodzieży p. t.: „Pierścień Faraonów". 17.20 Koncert dla młodzieży. 18.00 Transmisja Nabożeństwa Majowego z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00 Rozmaitości. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 „Na widnokręgu". 20.15 Transmisja ze Lwowa. 20.45 Koncert muzyki lekkiej. 21.55 Feljeton p. t.: „Pogotowie opiekuńcze" — wygł. p. Wanda Woytowicz - Grabińska. 22.10 Utwory Chopina. 22.40 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 22.45 Urzęd. Komun. Państw. Inst. Meteor. i kom. policyjny. 22.50 Muzyka taneczna.

Co każdy musi wiedzieć

aby być zdrowym i szczęśliwym

XI.

Odżywianie

MASŁO. FAŁSZOWANIE MLEKA JAJKA.

Masło. Zaznaczyliśmy w poprzednich rozdziałach, że tłuszcze stanowią jeden z trzech głównych składników pożywienia ludzkiego. Ciało człowieka dobrze odżywianego zawiera około 20 procent tłuszczu. Tkanka, oddzielająca skórę od mięśni, wypełniona jest komórkami tłuszczu; mięśnie zawierają nieraz dużą ilość tłuszczu; podobnie wnętrzności, a nawet mózg. Niektóre pokarmy zawierają same przez się tłuszcz (mleko, jaja, mięso): ale oprócz tego posługujemy się jeszcze czystym tłuszczem, jako przyprawą do pokarmu. Używamy do tego celu tłuszcze roślinne i zwierzęce.

Z tłuszczów zwierzęcych najczęściej używamy masło. Masło otrzymujemy z mleka niezbieranego, ze słodkiej śmietanki lub ze śmietany. Dobre masło powinno zawierać przynajmniej 80 procent tłuszczu. Reszta przypada na wodę, cukry i sole. Masło należy spożywać tylko w stanie świeżym. Stare masło łatwo jełczeje, ma ostry kwaśny smak i jest szkodliwe dla zdrowia. Również szkodliwe i trudno strawne jest masło przetopione, bez względu na to, iż zawiera ono znacznie większą ilość tłuszczu, niż masło świeże. Masło słone nie nadaje się do bezpośredniego użytku, a służy do celów kuchennych.

Zapotrzebowanie organizmu na tłuszcze zmniejsza się wraz z wiekiem. Ludzie młodsi trawią tłuszcz łatwiej, aniżeli starsi. W starszym więc wieku należy używać mniej tłuszczów. Potrzeby organizmu starszego pokrywają lepiej węglowodany (cukry). Z nich organizm wytwarza tłuszcze w miarę potrzeby.

Do przetworów z mleka należą też sery. Rozróżniamy sery tłuste i chude. Pierwsze przyrządza się ze śmietanki lub mleka niezbieranego, drugie — z mleka zbieranego. Wartość odżywcza serów jest bardzo duża, zawierają bowiem dużo białka i tłuszczu. Sery chude łatwo ulegają trawieniu, sery tłuste trudniej, obciążają często żołądek, nie nadają się dla ludzi, których trawienie jest upośledzone. Najbardziej strawny jest ser biały lub twaróg. Dobrze wysuszony, łatwo się przechowuje i nie ulega zepsuciu.

×

Ze wszystkich produktów spożywczych mleko i przetwory z mleka ulegają najczęściej fałszowaniu. Produkty mleczne bywają dostarczane przez drobnych producentów, kontrola więc na miejscu produkcji jest bardzo utrudniona. Najłatwiej nadają się do kontroli duże gospodarstwa mleczne: dają one też większą gwarancję co do wartości i czystości produktów.

Do mleka dodawane są, celem zapobiegnięcia psuciu, różne środki chemiczne, najczęściej zaś woda dla uzyskania większej objętości. Środki chemiczne są szkodliwe dla organizmu; rozcieńczone wodą mleko traci swą wartość odżywcza. Dodawana do mleka woda bywa często zanieczyszczona, mleko takie może więc być przyczyną różnych chorób zakaźnych (tyfus, czerwonka i t. d.).

Mleko, pochodzące od krów chorych na gruźlicę, może niekiedy wywołać gruźlicę u dzieci. Dlatego też nie należy nigdy używać mleka nieprzegotowanego, chyba prosto od krowy, pod warunkiem, że była ona badana pod względem zdrowotnym.

Jaja. Do nabiału zaliczamy również jaja. Jaja różnych ptaków stanowią pokarm bardzo powszechny. Najczęściej używamy jaj kurzych. Zawierają one w dużej ilości białko i tłuszcze i ich wartość odżywcza przewyższa czasami wartość mięsa w tej samej ilości. Zaznaczyć należy, że białko jaja jest mniej trujące, niż białko mięsa.

Zużytkowanie też jaja przez organizm jest bardzo duże. Prócz białka i tłuszczu zawierają jeszcze jaja, a mianowicie ich żółtko, sole żelazne, tak niezbędne dla organizmu. Krew zawdzięcza czerwoną barwę zawartości w niej żelaza. Wiadomem jest, że ludziom bladym, tak zwanym małokrwistym, lekarze zalecają żelazo. Ze wszystkich soli żelaza organizm najlepiej zużytkowuje żelazo, zawarte w żółtku jaja kurzego. Najłatwiej strawne są jaja surowe, następnie jaja na miękko, trudniej jaja ugotowane na twardo i jajecznica.

Jaja łatwo ulegają zepsuciu Woda paruje przez skorupę, a na jej miejsce przedostaje się powietrze. Czasami też jaja ulegają gniciu; wstrząsając jajo przy uchu, słyszymy przelewanie — jajo nie wypełnia szczelnie skorupy i płynna zawartość uderza o skorupę.

Gdy zanurzymy świeże jajo w 10-cioprocentowym roztworze soli kuchennej, opadnie ono na dno, nieświeże wypłynie ku górze.

W następnym rozdziale będziemy w dalszym ciągu omawiali produkty zwierzęce.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Nikt nie słyszał kochanków bo hrabia z Renickim już byli bardzo daleko, idąc w kierunku zamku.

Rozmawiali o interesach. Doktór Renicki był właścicielem kilku hektarów, przyległających do Terlic. Na tych właśnie gruntach chciał Terlicki coś pobudować, pragnął więc odkupić je od Renickiego.

Doktorowi niebardzo chciało się rozstawać z tym gruntem, opierał się długie lata. Ostatecznie wszakże ponieważ Terlecki tak usilnie nalegał, zdecydował się choć bardzo niechętnie, sprzedać mu tę ziemię za trzysta tysięcy.

Sprzedaż była dokonana. Formalności rejentalne i hipoteczne załatwione.

Posyłając Renickiemu zaproszenie na bal kostjumowy, Terlecki załączył również zawiadomienie, że przy okazji wręczy mu należne trzysta tysięcy złotych.

Rzekł mu:

— Niech pan będzie łaskaw, doktorze, pozwolić teraz do mnie. Póki jeszcze niema gości prędko załatwimy całą sprawę.

Udali się do gabinetu Terleckiego, który nie bez pewnego ambarasu oświadczył:

— Kochany doktorku, proszę mi łaskawie wybaczyć. Byłem przekonany, że uda mi się dziś wręczyć doktorowi całą sumę. Tymczasem... tak się najniespodziewaniej złożyło... że wydarzyła się nagle pewna niezwykle ważna płatność. Nie miałem innej rady, jak dokonać jej z pieniędzy, przeznaczonych dla pana doktorze. Pozostało dwieście tysięcy. Uprzejmie proszę, by pan doktór zechciał narazie przyjąć tę sumę, a pozostałe sto tysięcy wręczyłbym choćby... jutro, dobrze? — zapytał ze smutnym uśmiechem.

Renicki uspokoił go:

— Niepotrzebnie pan sobie robi kłopoty, drogi hrabio, pieniądze nie są mi tak pilnie potrzebne. Może mi pan nawet dziś jeszcze nic nie dać i wogóle spłacać dowolnemi ratami, kiedy tylko panu będzie wygodnie. Wiem, że moje pieniądze są u pana pewniejsze, niż w banku.

Terlecki mocno uścisnął dłoń doktora, dziękując mu i zapewniając go:

— Nie, nie, doktorze, nie chcę nadużywać pańskiej łaskawości. Proszę przyjąć dwieście tysięcy dziś a uważałbym siebie za ostatniego łotra, gdybym panu nie doręczył reszty jutro. Sam pojadę do banku i przywiozę.

Zarazem wszakże aż chwycił się za serce, jakby mu się zrobiło słabo i padł na krzesło, dysząc ciężko.

Nadbiegającemu doktorowi szepnął tylko:

— To nic... nic... drobnostka... Już czuję się zupełnie dobrze. Musiałem się przemęczyć przygotowaniami balowemi.

Renicki wszakże nie dał temu wiary. Znając Terleckiego, wiedział, że to człowiek bardzo silny, któregoby byle zmęczenie tak nie zwaliło z nóg.

Rzekł więc:

— Hrabia coś przede mną ukrywa... A fe!... Nieładnie! Przecież jesteśmy starymi przyjaciółmi, i hrabia tylokrotnie zwierzał mi się ze swych najtajniejszych przeżyć... Proszę więc teraz też przyznać mi się szczerze, co się stało...

Musiało to być coś doprawdy niezwykłego, bo Terleckiemu na dźwięk słów doktora łzy trysnęły z oczu.

Ociągając się, szepnął:

— Otrzymałem dziś list... bardzo ważny... List był od... niego... od niego, który nie dawał znaku życia już od dwudziestu lat... od niego, którego uważałem dawno za zmarłego...

— Co? — zapytał doktór strwożony śmiertelnie — więc doprawdy on jeszcze żyje? O, Jezu, Jezu miłosierny! — jęknął doktór, zrywając się z miejsca i biegając, jak oszalały, po gabinecie załamywał ręce, wołając — co to będzie? Co to będzie?!

— Właśnie i ja niemal tracę głowę... Przysłał mi list, domagając się spotkania. Poszedłem. Zażądał stu tysięcy złotych, obowiązując się wzamian za tę sumę ponownie zniknąć z widnokręgu. Cóż miałem robić? Dałem. Poszedłem sobie...

— A cóż robił przez te dwadzieścia lat? Gdzie się podziewał? Co dziś robi?

— O nic się nie dowiadywałem. Nie chciałem Bałem się. Bóg wie, cobym mógł się dowiedzieć. Poco miałem sobie życie zatruwać?

Renicki milcząco przyznał mu słuszność.

Zapanowało długie dręczące milczenie.

Przerwał je wreszcie hrabia, mówiąc z uczuciem ulgi:

— Tak czy inaczej, na szczęście, odjechał i Bóg da, że nigdy już nie powróci...

— Oby! — odparł Renicki i schował otrzymane dwieście tysięcy do portfelu, wkładając go do bocznej kieszeni marynarki. Ponieważ kieszeń była nieco sfatygowana, spiął ją więc na wszelki wypadek agrafką.

Następnie wraz z hrabią zeszli na ganek, przed który już zajeżdżało mnóstwo gości.

Hrabia przybrał — z konieczności radosny i gościnny wyraz twarzy. Renicki wyraził chęć pójścia natychmiast do domu, ale Terlecki poprosił go:

— Niech pan zostanie choć chwileczkę, doktorku to potem pana odprowadzę do domu kawałek...

— Dobrze, mogę ostatecznie zostać godzinkę Przyjrzę się kostjumom... Ale dłużej proszę mnie nie zatrzymywać. Nie jestem już w wieku, kiedy mogłem po nocach nie sypiać. Poza tem nie chcę późno wracać z taką sumą pieniędzy w kieszeni. Sporo się tu, podobno, kręci po lasach rozmaitych rzezimieszków. Nie chcę, aby im wpadł w ręce aż taki wielki łup...

— Tem bardziej chcę panu towarzyszyć choć przez las. Nieclże pan nie odchodzi beze mnie.

— Dobrze, już dobrze — udobruchał go lekarz.

— Odprowadzę pana mniej więcej do Miłkowa Stamtąd już droga bezpieczna.

— No, no... Nie jestem znów takim tchórzem, drogi hrabio. Proszę się tak o mnie nie bać. Nic mi się nie stanie. A teraz proszę zapomnieć o mnie i zająć się gośćmi...

Wkrótce już bal był w całej pełni. Nad wszystkiemi królowała uroda i bogactwem kostiumu czarująca gospodyni. Mąż podchodził do niej od czasu do czasu zapytując:

— Dziś przynajmniej jesteś ze mnie zadowolona?

Nawet nie zaszczyciła go odpowiedzią. Przeciwnie, ilekroć zjawiał się, oczy jej nabierały nagle surowości, gasło w nich natychmiast podniecone rozradowanie, zjawiała się jakby pogarda dla tego „hrabskiego chłopa" albo, „chłopskiego hrabiego", jak go ogólnie nazywano.

Natomiast rozkosznem drżeniem zmysłowem przejmował ją dolatujący niekiedy cichy, namiętny szept tuż nad uchem:

— Kocham cię!

To Michał krążył dookoła niej i od czasu do czasu podniecał ją tem słowem. Nawet nie odwracała się, aby nie zwrócić niczyjej uwagi. Poznawała głos swego kochanka — Michała. I oglądała się tylko, gdy przez jakiś czas nie słyszała tego szeptu.

Wreszcie szepnął:

— Już czas?

Odparła:

— Tak. Niedługo. Pamiętaj: punkt dziewiąta w zameczku myśliwskim.

Dalszy ciąg nastąpi.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— Nie wstyd ci? — zapytał Rucki Lusię.

— Nawet bardzo. Wiem, że życie moje będzie już kogo. Nie kocham też Janka. Był dla mnie tylko nadozgonnie zatrute. Nie kocham i nie pokocham już nirzędziem zemsty, jak ja dla pana narzędziem.. rozkoszy Kochałam raz w życiu. Zawiodłam się i odtąd zamknę moje serce na zawsze. Schowam się gdzieś, jak w mysią norę, i tam dokonam żywota w samotności i tęsknocie. Nie należę do tych, którzy mogą się oddać sercem więcej, niż jednemu mężczyźnie. Bo ważne jest tylko oddanie się sercem. Inne niewiasty mają „męski" charakter i mogą kochać co raz to innego. Ja — nie! Teraz pan wie wszystko. Czy... nie jestem więcej potrzebna panu hrabiemu?

Milcząco potrząsnął głową.

— Hrabia mnie... wypędzi?...

— Nie... Dlaczego? — zapytał z goryczą w smutnym uśmiechu.

Wtem zapukano do drzwi. Wszedł Ludwik, mówiąc:

— Telefon do jaśnie hrabiego.

— Przynieś tu aparat.

Wziął słuchawkę. Zmarszczył czoło. Jakby go trafił bardzo bolesny cios. Syknął:

— Samochód!... Prędzej!...

Chwiejąc się na nogach, zbliżył się do Lusi i rzekł łagodnie:

— Idź do siebie.. i nic się nie bój...

Gdy wyszła, nie mógł wytrzymać. Padł na krzesło, zdruzgotany.

Został zawiadomiony przez doktora Florskiego, że przyjazd natychmiastowy jest konieczny, o ile chce ujrzeć Lili jeszcze przy życiu.

Zbiegł szybko na dół, gdzie Ludwik go zapytał:

— Kiedy jaśnie hrabia wróci?

— Nic nie wiem i daj mi wogóle spokój!

— Muszę z hrabią pomówić w bardzo ważnej sprawie, niecierpiącej zwłoki...

— Dobrze już, dobrze... Gdy wrócę... Nie zatrzymój mnie teraz!...

Zdziwił go tylko jakiś ironiczno-szorstki ton lokaja...

Samochód już ruszał, gdy nagle nadbiegł ktoś i dał znak, aby się zatrzymać.

Był to Szermer.

Otworzył drzwiczki i zapytał:

— Co się z tobą dzieje? Dlaczego cię wcale nie widać?

— Masz coś pilnego do mnie?

— Tak. Bardzo.

— To siadaj do samochodu. Nie mam nawet minuty do stracenia.

Samochód ruszył. Rucki zapytał:

— A o cóż właściwie chodzi?

— Przybyłem, aby osobiście zaprosić cię na mój ślub.

— Ach, tak... Dziękuję serdecznie i winszuję z całego serca. Więc jednak...

— Tak, zdecydowałem się. Za dziesięć dni żenię się z Marysią. Zanim wyznaczę dokładnie datę ślubu, chcę się z tobą porozumieć. Bo jeżelibyś nie mógł, mogę odłożyć na parę dni. Nie wyobrażam sobie mojego ślubu bez ciebie...

— Jestem wzruszony tym objawem przyjaźni. Ale że też się zdecydowałeś...

— Wiesz, myślałem nad tem niemało. Bo czemże właściwie jest życie? Ot, poprostu podróż, i to nie zawsze podróż dla przyjemności, częstokroć raczej podróż „służbowa". Każdy ma swoje gusty. Ja, naprzykład, nigdy nie lubiałem podróżować sam. Zawsze chciałem mieć w podróży towarzystwo. Wolałem też, aby to była towarzyszka... Tem bardziej więc dla dalszego ciągu podróży życiowej postanowiłem mieć kogoś, coby mi dozgonnie w tej podróży towarzyszył. Marysia ma charakter bardzo dobry, usposobienie mniej więcej zgodne z mojem, nie jest może zbyt wykształcona, ale ma zato bardzo cenną, wrodzoną inteligencję. Z punktu widzenia malarskiego nie mogę powiedzieć, aby była ideałem piękności, ale... mnie się podoba, a to najważniejsze. Co mnie najbardziej w niej ujęło, to zainteresowanie, jakiem mnie darzy. Mnie i moją pracę. Czy wiesz, że gdy kiedy namaluję coś, co mi się samemu nie podoba, i męczę się, nie wiedząc, na czem właściwie polega błąd, ona tylko spojrzy i odrazu mi powie, czego tu brak, a ja łapię się za głowę, mówiąc: „Mój Boże, że też ja sam tego nie spostrzegłem!"

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Sobota: Augustyna.

Przepowiednie astrologiczne.

Strzec się strat pieniężnych przez lekkomyślne traktowanie interesów, a także z powodu łatwowierności.

Wypadki w domu, komunikacji i podróży, zatem uwaga!

Teatr Miejski: „Perfumy mojej żony"
Teatr Bagatela: Qui Pro Quo

Adria: „Strzała Erosa"
Apollo: „Miljonerzy bawią się"
Słońce: „Königsmark"
Swit: „Senor Americano"
Sztuka: „Jej grzech"
Uciecha: „Miłostki pięknej pani"
Wanda: „Tajemnicza szóstka"
Promień: „W konkurach"

Radjo

G. 11.45 Transmisja z Warszawy 12.45 Muzyka płyt gramofonowych 16.05 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej 16.20 Muzyka płyt gramofonowych 16.55 Transmisja z Warszawy 17.20 Transm. koncertu dla młodzieży z Warszawy 18.00 Transmisja nabożeństwa majowego z Ostrej Bramy w Wilnie 19.10 „Rzeczy ciekawe" 22.50 Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Dyżur nocny aptek:

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36, Kalwaryjska 27.

Ukończenie prac wykopaliskowych w Piekarach.

Prace wykopalikowe na Grodzisku w Piekarach zostały na razie ukończone, rozkopy zasypane, a cały uzyskany materjał złożono w pracowni Muzeum Archeologicznego Akademji Umiejętności. Obecnie poddano metalowe znaleziska pracom konserwacyjnym. Zebrany materiał szczególnie żelazny, przedstawia się bardzo interesująco pod względem naukowym. Wśród kilkuset przedmiotów z tego materjału na szczególną uwagę zasługują ostrogi, strzemiona, sprzączki i części z uprzęży na konie. Wśród znalezisk przeważają przedmioty z XIII wieku. Ponadto wydobyto obfity materjał ceramiczny, mieszczący się w kilkunastu paczkach. Na najbliższem posiedzeniu Komisji Antropoligji i Prehistorji wygłosi w Akademji Umiejętności Dr Lończyk sprawozdanie z badań przeprowadzonych przez siebie na wymienionem Grodzisku. Na tem samem posiedzeniu dr Kazimierz Dobrowolski przedstawi zebranym materjał historyczny odnoszący się do Piekar. (KAD)

Dalsze wypadki wścieklizny.

W ostatnich dniach stwierdzono znowu 2 wypadki wścieklizny u psów, a mianowicie w Dzielnicy VI-tej ul. Potockiego L. 1 i w Dzielnicy XVIII I. Osiedle oficerskie L. 22.

Jedna osoba została pokąsaną przez psa wściekłego.

Napad wilków na wieśniaków i pasące się bydło.

We wsi Jeziorki Małe (woj. wileńskie) na grupę wieśniaków i pasące się krowy napadła gromada wilków czyniąc wielkie spustoszenie wśród bydła. Straty bardzo znaczne. Władze wysłały pomoc, celem odegnania wilków.

Aresztowania.

Policja zatrzymała Janinę Krzysiowiak, lat 20, służącą, bez miejsca zamieszkania, za kradzież złotego zegarka, dokonaną w dniu 26 b. m. z niezamkniętego mieszkania swego byłego chlebodawcy.

Samobójstwo studenta U. J. w Krakowie

Wczoraj o godz. 12.30 zaalarmowano pogotowie ratunkowe na ul. Dunajewskiego 1, gdzie targnął się na swe zycie student U. J., Z. K. Stwierdzono, że desperat usiłował się pozbawić życia wystrzałem z rewolweru, skierowanym w podniebienie. Kula utkwiła w głowie, wobec czego desperata w groźnym stanie przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie nie odzyskawszy przytomności o godz. 8.30 zmarł.

Wielkie popisy i rewja lotnicza w Krakowie

Staraniem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej ze współudziałem 2-go pułku lotniczego i Aeroklubu krak., odbędą się w Tygodniu lotn. w niedzielę dnia 5 czerwca br. na lotnisku w Rakowicach wielkie popisy lotnicze, ataki lotnicze, walki powietrzne i akrobacja. Przy tej okazji odbędą się loty pasażerskie nad Krakowem i losy na powyższe loty można nabywać w biurze Linij Lotniczych „Lot", przy ulicy Szpitalnej 36 i w firmach krakowskich.

Rażona piorunem przy zapalaniu gromnicy.

We wsi Wróblowice piorun uderzył w dom w którym znajdowała się 17-letnia dziewczyna, Stefanja Stępień. Dziewczyna owa, według wierzeń ludowych, które powiadają że gromnica strzeże od gromu, zapalała w czasie nawałnicy — gromnicę. I oto właśnie w tym momencie piorun strzelił i poraził ją śmiertelnie, tak, że już nie zdołano jej przywrócić do życia.

Ważne dla grających na loterji.

Na wokandzie warszawskiego sądu apelacyjnego znalazła się wczoraj sprawa cywilna Arona Maneli, który wystąpił przeciw dyrekcji Loterji Państwowej o wypłatę wygranej z losów zagionionych na poczcie.

Aron Maneli wygrał ogółem na dwie ćwiartki 700 złotych, przesłał je z Kielc do kolektora w Warszawie w celu podjęcia wygranej.

List polecony w którym losy były przesłane, zaginął. Maneli posiada recepis pocztowy.

Z tych więc względów wobec kategorycznego ustalenia że istotnie losy posiadał, wnosił o wypłatę wygranej,

Sąd apelacyjny wydał ważkie dla tego rodzaju spraw orzeczenie, iż niema wypadku, by ktoś mógł żądać wypłaty wygranej nie przedstawiając oryginajnego losu. Choćby nawet było niewątpliwe posiadanie losu przez osobę, która go straciła to jednakże dyrekcja Loterji nie jest obowiązana uwzględniać wypadków straty tego rodzaju dokumentu na okaziciela.

Żona zabiła męża podczas snu

Wczoraj na Solcu w Warszawie rozegrał się krwawy dramat rodzinny.

Przy ul. Solec Nr. 71 od 11 lat zamieszkiwali 37-letni Stanisław Doręgowski wraz z żoną swą 27-letnią Janiną i 10-letnią córką.

Doręgowscy przez 10 lat żyli w najlepszej zgodzie i byli wzorem współżycia małżeńskiego. Przed kilkoma miesiącami Doręgowski zmienił się nie do poznania. Zaczął wracać do domu późno i przeważnie pijany. Począł zaniedbywać obowiązki rodzinne.

Przyczyną jego postępowania była młoda 19-letnia robotnica Janina G., w której Doręgowski zakochał się po uszy. Dziewczyna nie wiedziała, że Doręgowski jest żonaty i spędzała z nim wieczory wierząc jego zapewnieniom, że ją poślubi. Tymczasem pomiędzy małżonkami Doręgowskiemi dochodziło do coraz częstszych scesyj.

W dniu swoich imienin a było to dnia 8 maja, Doręgowski wrócił do domu o świcie. Był on nieprzytomny od nadmiaru wypitego alkoholu. Mąż obudził żonę i bawiąc się rewolwerem, począł jej grozić.

Przerażona kobiecina schowała się pod kołdrą, szukając, w tej jedynej zasłonie ratunku.

Doręgowski, celując w kołdrę pociągnął za cyngiel. Padły dwa strzały. Oba chybiły.

W Zielone Świątki po powrocie do domu, Doręgowski znów usiłował zastrzelić żonę. W ostatniej chwili, gdy mierząc w nią, pociągnął za cyngiel, nadbiegła służąca i podbiła mu rękę. Kula przeszła obok głowy Doręgowskiej.

Nocy ubiegłej Doręgowski wdarł się do sypialni żony, wyciągnął ją z łóżka i kazał iść precz. Gdy niewiasta zrozpaczona usadowiła się w kącie pokoju i zaczęła płakać ten zagroził jej że zatańczy z nią „Rumbę".

Po chwili pijaczyna zwalił się do łóżka i zasnął, włożywszy uprzednio pod poduszkę nabity rewolwer.

Nawpół przytomna Doręgowska postanowiła pomścić swe dotychczasowe krzywdy.

Skradając się cicho wśród ciemności panujących w pokoju dopełzła do łóżka i z pod poduszki męża wyjęła rewolwer.

Kobieta drżącą ręką przyłożyła rewolwer do skroni śpiącego męża, i odwróciwszy głowę wystrzeliła. Rozległ się huk. Doręgowski uniósł nawpół przytomnie głowę, roztworzył szeroko oczy i padł martwy.

Kobieta przerażona swym czynem zbudziła swą siostrę Aniele, wołając:

„Patrz pomściłam swą krzywdę!" — poczem szybko pobiegła do 13 komisarjatu, gdzie zameldowała o dokonanej zbrodni.

Mord ten wywołał wstrząsające wrażenie w całej dzielnicy. Dom, gdzie mieszkali Doręgowscy nosi wśród mieszkańców tej dzielnicy nazwę „domu śmierci" W ciągu ostatnich bowiem 5 lat dokonano tam 5-ciu krwawych mordów, przyczem za jednym razem zginęła cała rodzina.

Erotyczna przygoda kupca z prowincji

P. Eugenjusz M. z Grodziska przyjechał do Warszawy w sprawach handlowych. Po załatwieniu interesów pozostało mu jeszcze kilka godzin do odjazdu.

Zapakował więc szybko swoje walizy i trzymając je w ręku, powędrował na przechadzkę po mieście.

Na jednym z rogów zatrzymała go przechodząca „córa Koryntu".

P. Eugenjusz M., idąc za jej kuszącem spojrzeniem dał się „nakłonić" i wrótce znaleźli się w barze „Pod 90" na Marszałkowskiej, skąd mieli się udać do mieszkanka nadobnej „dziewicy".

P. Eugenjusz zapomniał o godzinie odjazdu pociągu. Siedział i pił, rozkoszując się w myślach o mającej nastąpić mile spędzonej nocy.

W pewnej chwili pod wpływem alkoholu zdrzemnął się.

Gdy w kilka minut potem otworzył oczy, bogdanka jego zniknęła, zabierając ze sobą jedną z waliz.

Zrozpaczony p. Eugenjusz postanowił odszukać złodziejkę. — Do żony swej w Grodzisku wysłał depeszę, że „ważne" interesy zatrzymują go w Warszawie i rozpoczął poszukiwania.

Wczoraj p. Eugenjusz spotkał swą znajoma spacerującą na ul. Marszałkowskiej.

Przy pomocy policjanta niewiastę ujęto. Okazała się nią Zofja Kamińska. Amatorkę cudzych walizek odstawiono do więzienia.

Potworne znęcanie się ojca nad córką.

Potworna scena rozegrała się onegdaj w Knihiniczach w powiecie rohatyńskim. Miejscowy rolnik Iwan Dmytruk w przystępie szału pijackizgo skatował w okropny sposób swą córkę Barbarę.

Dmytruk powróciwszy z karczmy w stanie nietrzeźwym domagał się od córki by przyniosła mu wódki.

Ponieważ dziewczzna udała się do karczmy bez pieniędzy szynkarz odmówił kredytu. Kiedy powiedziała o tem ojcu, ten wpadł nagle w szał, rozebrał ją do naga i zaczął okładać ją kijem i pasem rzemiennym. Po kilku minutach nieszczęśliwa dziewczyna straciła przytomność.

Nie poprzestawszy na tem, wywlókł Dmytruk omdlałą z bólu na podwporzec gdzie przywiązał ją do słu a drewnianego podtrzymującego stodołę. W pewnej chwili dziewczyna oprzytomniała, a degenerat widząc, że córka jeszcze żyje, począł ją dalej katować.

Na rozpaczliwe jęki dziewczyny zbiegło się kilkunastu wyrostków (gdyż starsi pracowali w polu), którzy zamiast przyjść z pomocą nieszczęśliwej dziewczynie, przypatrywali się „krwawemu widowisku".

Kres temu potwornemu katowaniu położył p. Marjan Babiński, student praw z Brzeżan, który w tym czasie przejeżdżał tamtędy rowerem.

Zorjentowawszy się w sytuacji wpadł z dobytym rewolwerem na dziedziniec i mimo oporu Dmytruka uwolnił z więzów dziewczynę.

Nieszczęśliwa odniosła ciężkie obrażenia. ponadto zaś doznała zakażenia krwi, gdyż w pewnej chwili, gdy chciała się uwolnić od pala, gwóźdź wbity w belkę zadrasnął ją głęboko.

Kradzież srebrnej papierośnicy.

Dnia 26 b. m. policja przytrzymała Bulkę Stanisława, lat 21, blacharza, zam. przy ul. Włóczków 5 za kradzież srebrnej papierośnicy z kieszeni Józefa Tomery, dokonaną w czasie spaceru na Błoniach miejskich.

Kradzież torebki damskiej.

Policja zatrzymała Jachonowicza Majera, lat 17, robotnika, zam. Zabłocie 9, za kradzież torebki damskiej dokonaną dnia 26 bm. na Błoniach miejskich na szkodę Marszałka Adolfa.

Kradzież.

Łazarski Jan, zam. przy ul. Barskiej 2, zgłosił do policji, że dnia 25 b. m. między godz. 13 a 22-gą nieznani sprawcy skradli mu z niezamkniętej kancelarji zakładu ślusarskiego ubranie męskie wart. 300 złotych.

Zasłabnięcie na dworcu osobowym.

Dnia 26 bm. o godz. 9.25 lekarz pogotowia ratunkowego udzielił pomocy Antoninie Błachut, lat 31, zam. w Grotnikach pow. Stopnica, która zasłabła na dworcu osobowym. Pogotowie przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm: 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2